

PIESNI GMINNE I PRZYSŁOWIA

Ludu Polskiego w Prusach
Zachodnich.

Zebrane przez
Ignacego Łyskowskiego.

Wydanie drugie pomnożone
przez Józefa Chóćiszewskiego.

GNIEZNO 1907.
Nakładem J. Chóćiszewskiego.
Drukiem Prądzyńskiego & Kapaleczyńskiego we Wrzośni.

Cena
40 fen.



Cena
40 fen.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa Ignac. Łyskowskiego do pierwszego wydania	2
Polska Dziewica. Ignacy Łyskowski	8
Krakowiak o Wiśle. „ „	8
Obrona Olsztyna. „ „	9
Dziewczyna nad wodą	12
Która panna najlepsza w małżeństwo	13
Piękna dziewczyna	14
Żal żony na męża	14
Żale kochanka i kochanki	15
Dwa wianki	16
Porwał pannę od ołtarza	17
Piosnka o kochaniu	18
Oddała mu serce	19
Kochanek wysławia zalety narzeczonej	19
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec	20
Druga piosnka o młodzieńcu i wdowcu	21
Nie wierzyć żołnierzom	22
Pożegnanie Jasia z Kasią	23
Zuch parobczak	24
Śpiewka o nieszczęśliwej Kasi	25
Dola Sieroty	26
Gołąb	27
Jaś i Kasia	27
Kochanek pociesza kochankę	28
Nie dostał żony, bo mu żal było koni	29
Zachęta do zamężcia	29
Nieszczęśliwy kochanek	30
Nieszczęśliwa miłość	31
Jawór i kalina	32
Miłość ma się zakończyć ślubem	32
Matka zakazuje córce gadać z Jasiem	33
Siostra oplakuje brata, który zginął za Ojczyznę	33
Wspomnienie wojny z 1831 r.	34
Smutny koniec Jasia	36
Pieśń żołnierzy	38
Przysłowia ludowe z Prus Zachodnich	39
Pieśń chłopska. Ignacy Łyskowski	47
Śpiew parobka. „ „	48
Do Braci Rodaków na obczyźnie. Ign. Łyskowski	48
Pieśń żniwiarzy. Ignacy Łyskowski	49
Do Wisły. Ignacy Danielewski	49
Kochajmy się, bracia mili. A. Górecki	50
Krakowiak	50.
Nad moją kołyską	51
Najpiękniejsza polska rzeka	51
Piosnka ułańska	52

Znajduje się tu wogóle przeszło 50 pieśni.

PIEŚNI GMINNE I PRZYSŁOWIA

Ludu Polskiego w Prusach Zachodnich.

Zebrane przez

Ignacego Łyskowskiego.

Wydanie drugie pomnożone
przez Józefa Chociszewskiego.

Wł. Wilak
Księgarnia
POZNAŃ ↗
ul. Szewska,
narożnik ulicy Szerokiej

GNIEZNO 1907.

Nakładem J. Chociszewskiego.

Drukarnia Prądyńskiego & Kapuścińskiego we Wrześni.

Jużby mnie dawno deska przykryła grobowa,
Gdyby nie piosnka — nie skrzypka lipowa,
One to moją rozjaśniają strzechę,
Bogu na chwałę, ludziom na pociechę.



611757

B.186/88

Przedmowa do pierwszego wydania.

Lud Polski jest śpiewny i to jest jego chluba, bo w piosnkach zwierciadli się piękność duszy a gdzie głośniej brzmią piosnki, tam obfitsze bogactwa enót.

Rozpatrując się w Ludzie Polskim Prus Zachodnich, z boleścią dostrzegłem, że tu pieśni gminne konają. U starców znajdziesz tu jeszcze zabytki dawnej śpiewności, młode pokolenie jest ubogie w pieśni, a im bliżej pogranicza niemieckiego tem większa głuchość. Oczywiście wpływa żywioł niemiecki na wytepienie pieśni gminnych i zimnem technieniem studzi śpiewne serca polskie. W miarę słów powyższych wynika, że lud nasz polski, ubożając w pieśniach, ubożeje w enotach; jakoż w rzeczywistości nie inaczej.

Zabierając się do zbioru pieśni gminnych Prus Zachodnich, miałem zamiar wskrzesić pieśni gminne i zwrócić je ludowi. Gdzieindziej także zbierano pieśni gminne, ale z innego wychodząc stanowiska. Zbierano je, chcąc nimi zabawić towarzystwo wyższe. Gdzie pieśni gminne brzmią pełnemi pierściami ludu, tam można ich zbiorem zabawkę mieć na celu; gdzie zaś pieśni gminne odzywają się już tylko zrywaniem konania głosem, tam powinien być inny cel, inne stanowisko. Mając to na oku, nie podałem tych pieśni gminnych w takim ubóstwie, w jakim je znalazłem, ale zebrawszy rozerwane i po różnych okolicach rozrzucone części jednej piosenki, zlałem je w jedną całość; czasem źle brzmiące wyrzuciłem

słówko, czasem nieobyczajną wypuściłem zwrotkę, czasem wsunąłem słówko a nawet zwrotkę, aby związać watek rozerwanych i rozrzuconych części, należących oczywiście do jednej pieśni. To zbrodnia! krzyknie krytyka, biorąc moje pieśni pod zwyczajne prawidła. Ja na moje usprawiedliwienie odpowiadam: nie pisałem dla wykształconych, czyniąc im zabawkę zbiorem pieśni gminnych, ale pisałem dla ludu, zwracając ludowi zgubioną własność. Lud pozna swoją piosnkę po jednej albo kilka zwrotek, które się tu utrzymały i przyswoi sobie urywki tej samej pieśni, które się gdzieindziej utrzymały a poznawszy swoją piosnkę, uzna ją w całości za swoją, pokocha i powtórzy; w ślad za pieśniami wracać będzie dawna uczciwość i cześć dla idealów ojezystych.

Kończąc wstęp do zbioru pieśni gminnych, składam podziękowanie Szanownemu Obywatelowi Józefowi Poleżyńskiemu w Dąbrówce za laskawe udzielenie mi pieśni ludowych z okolic Tucholi. Ztamtąd odebrałem znaczną część tych pieśni; tam w borach cienistych ukryły się pieśni przed obczyzną i dziś jeszcze jak dawniej brzmią w ustach boraków.

W drugiej części tej książeczki podaję przysłowia Ludu Polskiego Prus Zachodnich. Przysłowia są to trafne porównania albo prawdy, utwierdzone doświadczeniem i przyjęte za stałe prawidła; upowszechnienie tychże skutecznie wpłynie na rozsadek i dowcip ludu. Pragnąc, aby ta książeczka znalazła tem łatwiejszy przystęp do zagród włościańskich, kazałem ją drukować własnym kosztem, a stawiam tylko taką cenę, aby wybić koszta druku. Ludzi więcej wykształconych upraszam uprzejmie, aby laskawie popierali moje dobre chęci, podając to dziełko ludowi.

*W Mieszewach pod Brodnica
w Prusach Zachodnich 1854.*

Ignacy Łyskowski.

Słówko do drugiego wydania.

O Ignacym Lyskowskim można bez przesady powiedzieć, że był to najzasłużeńszy Polak w Prusach Zachodnich. Celem jego wyrwalej pracy, ideałem, że tak powiem, który mu zawsze przyświecał, było dobro kochanej Ojczyzny; Jej poświęcał swe siły, zdrowie, pracę, zdolności, nie szcedząc ofiar pieniężnych. Był to charakter czysty, jak lza; mąż niespożytych zasług dla sprawy polskiej; zawołany rolnik; najlepszy mąż i ojciec; znakomity pisarz i poeta.

Za największą przecież zasługę tego wielkiego patrioty uważam, że kochał lud wiejski, a miłość tę stwierdził czynami. W jego dziedzicznej wsi Mileszewach mieli robotnicy wygodne mieszkania, wystarczającą zapłatę i dobre obchodzenie, to też nie skarżono się tam na brak rąk do roli.

Ignacy Lyskowski, naśladowając niejako króla Kazimierza Wielkiego i Kościuszkę, kochał lud na całym obszarze dawnej Polski. Celem podniesienia dobrobytu kmieci polskich ułożył znakomitą książkę pod nazwą: „Gospodarz“, której rozeszło się przeszło 100,000 egzemplarzy. Autor zrzekł się wszelkiego dochodu, aby książka była jak najtańsza.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale i słowem“, to też śp. Ignacy nie ograniczył swej pracy wyłącznie w dziedzinie dobrobytu, ale starał się także, co było u niego na pierwszym miejscu, o oświatę i rozrywkę klas pracujących. W tym to celu zebrał pieśni ludowe, śpiewane w Prusach Zachodnich, a książeczkę tę drukował własnym nakładem. „Go-

spodarz“ wyszedł pierwszy raz 1852 r., a „Pieśni Ludu Polskiego 1854 r. w Brodnicy. Dziś jest to dziełko tak rzadkiem, że wiem tylko o dwóch istniejących egzemplarzach. Dowód to wymowny, że owa książeczka była często używana.

Oto wychodzi drugie wydanie. Zaraz na czele znajdują się dwie pieśni, ułożone przez Łyskowskiego, tj. Polska Dziewica i Krakowiak o Wiśle. Są one w całym tego słowa znaczeniu „ludowe“, gdyż Lud Polski chętnie je śpiewa, nie wiedząc, kto ich autorem. Dodane są też niektóre pieśni, odpowiednie dla ludu i młodzieży, a mianowicie weselne i żniwne, oraz inne poezye Łyskowskiego np. nieznany jego a piękny wiersz o Karlińskim.

Upoważniony od Rodziny Łyskowskich, wydam niedługo życiorys śp. Ignacego i wybór jego pism prozą. W tym celu upraszam Rodaków o nadsyłanie bliższych szczegółów z życia tego zasłużonego Męża, który służyć nam może za wzór wytrwałej pracy, oszczędności i wszelkich innych cnót obywatelskich.

Dodać wypada, że Ignacy Łyskowski urodził się w Mileszewach przy Brodnicy w Prusach Zachodnich 1820 r., zakończył życie w Poznaniu 1886 r., pochowany w Lembargu, gdzie był chrzczony. Oprócz dwóch wymienionych książek wydał jeszcze następujące: Książka dla Ludu Polskiego — Życiorys Sobieskiego — Słowa Prawdy — Poezye Ziemanina z ziemi michałowskiej — Trzy nauki gospodarze — Scena w piekle — i kilka w niemieckim języku.

Jan Jaśkowski, autor „Ballady jakich wiele“, „Policzka“ „Błogosławieństwo polom“ itd., ułożył następujący prześliczny czterowiersz:

I był jak świecznik w miarę postawiony,
Który i chatkę w luby blask odzieje,
I jeszcze starczy, że się z drugiej strony,
Błądny oświeci a biedny ogrzeje.

Powyższy wierszyk można słusznie zastosować do śp. Ignacego, gdyż jaśniał on enotami domowemi,

kochając gorąco swe dzieci i krewnych, a zarazem stojąc na świeczniku narodowym, jako poseł, pisarz, mówca i gorący patriota rozświecał skutecznie ciemności, jakie zaległy nad naszym nieszczęśliwym narodem. Niechże te pieśni, ułożone i zebrane przez Łyskowskiego, szerząc w zagrodach ludowych niewinną rozrywkę, pobudzają także do miłości Ojczyzny i niech utwierdzają w naszych sercach tę niezachwianą nadzieję, że może niedługo i dla nas zaśnieją lepsze czasy.

Józef Chociszewski.



Polska Dziewica.

Polska dziewica — słynna z swej urody,
Krasne ma lica, — świeże jak jagody.

Nie tu Hiszpanki, — płoche kochanki,

W świecie jedyna — Polska dziewczyna.

Białe rączęta — chociaż nie próżnują,

Piękne oczęta — wszystkich oczarują,

Nie tu Hiszpanki itd.

W oku ochota — i wesolość w duszy,

Szczera jej cnota — w sercu zapal wzruszy,

Nie tu Hiszpanki itd.

Polka nie płocho — lecz w Kochaniu stała,

Wiecznie już kocha, — komu serce dała,

Nie tu Hiszpanki itd.

Warkocz gdy splecie, — wstążki lśnią do kola,

Nie jej na świecie — zrównać nie podola,

Nie tu Hiszpanki, — płoche kochanki.

W świecie jedyna — Polska dziewczyna.

Ignacy Łyskowski.

UWAGA. Powyższa piosnka należy do najulubieńszych pieśni polskich. Ignacy Łyskowski, jako akademik, usłyszawszy piosnkę o Hiszpance, bardzo się zmartwił, że nie istnieje podobny śpiew o Polce. Wnet ułożył pieśń na cześć polskich dziewcząt, a że melodya o pięknej Hiszpance, była znaną, upowszechniła się ta piosnka na całym obszarze dawnej Polski.

Krakowiak o Wiśle.

Półki Wisła kręta

W ziemi polskiej płynie,

Miłość kraju święta

W Polaku nie zginie.

'Póki Wisła stara
 W ziemi polskiej płynie,
 Nadzieja i wiara
 W Polaku nie zginie.
 Miłość w nim podnieca
 Kraju przeszłość cała,
 Nadzieją przyświeca
 Nawet gwiazdka mała.
 Świećcie gwiazdki w górze
 Na tle modrem nieba,
 Bogu nućcie w chórze,
 Co Polsce potrzeba!
 Płyń Wisło do morza
 I pytaj się w świecie:
 Czy to wola Boża,
 Że nas jarzmo gniecie?

Ignacy Łyskowski.

Obrona Olsztyna. ¹⁾

Słuchaj, krwi polska, w jakie to czyny
 Twa Matka — Ojczyzna była bogata,
 Jaka to cnotą słyneły jej syny
 I jaka jej sława była u świata.

Zawczasie dla kraju umarł Batory,
 Rządca kochany i wojownik śmiały;
 Żaloba zapadła — zmogły się spory:
 Kogo posadzić na tron owdowiały.

Krew Jagiellonów w Zygmuncie płynęła ²⁾
 A Polska namiętnie ród ten kochała,
 Więc szlachta na sejmie „Zygmunta“ krzyknęła,
 I cała Polska „Zygmunta“ wołała.

¹⁾ Olsztyn, niedaleko Krakowa, niegdyś obronny zamek, dziś ruina.

²⁾ Zygmunt, królewicz szwedzki, był synem Katarzyny Jagiellonki, siostry Anny Jagiellonki wdowy po Batorym.

Tylko Zborowscy, z Zamojskim w niezgodzie,¹⁾
 Że kazał za zbrodnie bratu ściąć głowę,
 Burzą umysły i wichrzą w narodzie,
 Na księcia²⁾ Rakuszan prowadzą namowę.

Już Niemiec z wojskiem ku Polsce się wali,
 Wprost idzie na Kraków — cheiwy korony,
 Już wdarł się do kraju, zdobywa i pali,
 Już stawa przed Olsztyn gość nieproszony.

Kasper Karliński dowodzi w Olsztynie,
 Co siedmiu synów na wojnie utracił;
 Polak zwyczajnie — co niedba czy zginie,
 Byłe Ojezynie dług swój wypłacił.

Gdy książe Rakuszan zbrojno i tłumnie
 Zamek Olsztyński otoczył dokoła; —
 Na małą załogę patrząc się dumnie,
 Pewny zwycięstwa „poddaj się” wola.

Na to Karliński rzecze do wroga:
 „Wara od zamku! póki nas stanie,
 Nie wnijdzie w te mury niemiecka noga —
 Przysięgam na to! — dopomóż mi Panie!” —

Już hukiem wojenna rozlega się wrzawa
 A książe mściwy zażarcie naciera, —
 Ale z Karlińskim nie łatwa rozprawa —
 Siódmy szturm wroga mężnie odpiera.

Gdy razu pewnego świta poranek —
 Wróg zginął z pod murów, opuścił zamek;
 Poszedł z niepyszna — już widać jak w dali —
 Mszcząc się — wioszczyny rabuje i pali.

Karliński, widząc w ucieczce wroga,
 W kaplicy gromadzi walecznych żołnierzy;

¹⁾ Samuel Zborowski, potężny magnat, wicherzył w Polskę a przekonany o zdradzie kraju, został skazany na ścięcie. Jan Zamojski przyczynił się głównie, że taki wyrok zapadł na Zborowskiego i w swojej przytomności kazał wypełnić karę.

²⁾ Maxymilian, arcyksiąże austriacki, sięgał po koronę, opierając się na Zborowskich; Jan Zamojski zbił jego wojsko pod Byczyną w Słazku i księcia samego wziął do niewoli.

Modły dziękczynne zanoszą do Boga —
 „Kto się w opiekę“ — grzmi śpiew rycerzy.

Z kaplicy na ucztę zalogę wódz prosi,
 Krążą pułhary — grzmią wiwaty.

„Na cześć Ojczyzny“ wódz pułhary wznosi —
 „Niech żyje dowódzca“ krzyczą mu chwaty.

Wtem z komnat przybocznych wchodzi chłop-
 Wodza syn ósmy — jedyna pociecha, [czynna;

Młoda i piękna jak anioł dziecina

Wojakom się mili i wdzięcznie uśmiecha,

Karliński wziął syna, posadził na łonie
 I rzecze — strzeliwszy okiem do nieba:

Siedmiu straciłem w Ojczyzny obronie —

I tego poświęcę, gdy będzie potrzeba! —

Wojacy unoszą dziecko na rękę,
 Wielbią w niem ojca, podają je górą —

Chłopczyzna, jaśniejąc polyskiem wdzięku,

Przelata nad nimi jak gwiazdka nad chmurą.

Ojciec uniesion całuje chłopczyznę, —
 Chłopczyk go prosi, aby na chwilę

Pozwolił zejść mu z niańką w dolinę

Po długim zamknięciu gonić motyle.

Słońce się chyli — niema chłopczyzny!

Ojciec w dolinie śledzi oczyma —

Głos licznych posłańców oddają doliny —

Lecz chłopca i niańki jak niema, tak niema!

Nazajutrz ze świtem wrogi wracają.

Znów wrzaskiem wojennym zagrzmiała dolina, —

Cóż to przed sobą wrogi tam mają? —

O Boże! — to dziecko dowódcy Olsztyna!

Pewni zwycięstwa wprost idą na wały,

Na samym przodzie dziecko prowadzą; —

Pobladł Karliński i zadźżał cały —

Pobladli rycerze i poddać się radzą.

Lecz on Ojczyznę nad dziecko przekłada —

„Ognia“! — zawolał — stoją żołnierze —

„Ognia“! — powtórzył — truchleją rycerze —

Lont zapalony z rąk im wypada.

Wtem dziecię na przodzie ojca poznawa,
 I płacząc rączką do niego wyciąga —
 Wróg kroczy naprzód — na murach już stawa —
 Karliński rozpacza — wróg się urąga —
 Dowódzca lont porwał — działo zapala —
 Drżącą ręką oczy zaslonił —
 Działo ryknęło — wróg trupem się zwała —
 Wódz dziecię utracił — lecz Olsztyn obronił.
 Widzisz, krwi polska w takie to czyny
 Twa Matka — Ojczyzna była bogata!
 Taką to enotą słynęły jej syny,
 I taka jej sława była u świata! —

Ignacy Łązkowski.

Nasza romantyczna poczyna tylko na zgłoski
 wiersz mierzy bez zwrócenia na skoki i spadki (arcis
 i thesis) całego wiersza. Jestto niedostatek w poezyi.
 Nie mamy wprawdzie ścisłej miary zgłosek, ale
 mamy w naszym języku akcent stały i jedyny,
 a który w poezyi miarę stanowić może. Odważyłem
 się powyższy wiersz napisać miarą opartą na akcencie,
 albo z przeddźwiękiem dającym płynność wierszowi
 co także w starożytnej poezyi było używane i co
 niemiecy w swojej poezyi „Vorklang“ zowią.

Dziewczyna nad wodą.

Stała dziewczyna nad wodą,
 Ciesząc się swoją urodą;

Kwiatek przypina do czola,
 Mruga na chłopca i wola:

Pójdź tu mój chłopeze, mój śliczny,
 Napij się wody krynicznej! —

Boje się, boję ztąd szkody,
 Nie będę, nie będę pil wody!

Czemu z daleka tak stoisz,
 Czemu tej wody się boisz?
 Bo w nią twe oczy patrzyły —
 Może ją zaczarowały!

Która panna najlepsza w małżeństwo?

Miejskiej panny nie chcę,
 Bo się rada stroi, —
 Skoro z łóżka wstanie,
 We zwierciadle stoi.
 We zwierciadle siedzieć,
 O niczem nie wiedzieć —
 Biada to mężowi
 I gospodarzowi.
 Bogatej też nie chcę,
 Bo ma rada gości, —
 Ustrojone, wypierzone,
 Wielkie jegomości.
 I wdowy też nie chcę,
 By mi wymawiała:
 Cicho, psie hultaju,
 Bom ci wszystko dała!
 Daj mi, Boże, żonę
 We wszystkim pomierną,
 Robotną, ochotną,
 A w kochaniu wierną.

Piękna dziewczyna.

U jeziora zimna woda, —
 Nabierała panna młoda;
 Jeszcze wody nie nabrała,
 Jużćie mi się podobała.

Tam gdzie strumyk i dolina,
 Rwała kwiaty ma dziewczyna,
 I stanęła tuż nad wodą,
 Cieszyła się swą urodą.

Strumyk sam się zadziwował,
 I na dnie jej obraz chował;
 Ptaszki jej się przyglądały,
 O piękności jej śpiewały.

Ja ich śpiewy podsłuchałem,
 I dziewczyni serce dałem,
 A choć ludzie mi ją gania,
 Moje oczy wszędzie za nią.

Żal żony na męża.

A jakieś mi mawiał,
 Kiedyś mnie namawiał?
 Mawiałeś mi: mojaś ty,
 Mojaś ty!

A teraz mnie bijesz,
 Kiej za moje pijesz,
 I mówisz mi: głupiaś ty!
 Głupiaś ty

Pijesz gorzaleczkę,
 Namawiasz dziewczeczkę,
 A mnie każesz wólki gnać,
 Wólki gnać.

Popędzę ja wólki
 Na zielone dolki,
 I każę je chłopcom paść,
 Chłopcom paść.

Sama będę spała,
 Póki będę chciała,
 Muszą mi je zawracać
 Zawracać.

Żale kochanka i kochanki.

Oblekę mundur, siądę na konia,
Pałasz przypaszę, —
Hej! do dziewczyny — hej! do jedynej,
Tam się ucieszę.

Przyjechał do niej, przyjechał do niej,
Puknął w okienko —
O wyjdźże, wyjdź, o wyjdźże, wyjdź,
Moja kochanko!

Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Jak różowy kwiat —
Oczki zapłakała, rączki załamała,
Zmienił jej się świat.

On: Czego płaczesz, czego narzekasz
Marysiu moja!

Ona: Jak nie mam płakać, nie mam narzekać,
Nie będę twoja!

On: Będziesz Marysiu, będziesz Marysiu,
Będziesz dalibóg!
Rają mi ludzie, dobrzy przyjaciele,
Dopomoże Bóg!

Ona: Starego rają, rodzice mi dają,
A sędzia Bóg sam —
Wolę umierać, wolę umierać,
A ręki nie dam!

On: Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą
A ja gościńcem —
Zostaniesz panną, zostaniesz panną,
A ja młodzieńcem.

A jak się bycie, a jak się życie
Nasze już skończy,
To dobry człowiek, to dobry człowiek
W grobie nas złączy.

A jak kto pójdzie albo pojedzie,
Przeczyta sobie:
Złączona miłość, złączona miłość
Leży w tym grobie.

Leży tam ciało, leży tam ciało
Leżą i kości,
Pomarła młodzieź, pomarła młodzieź
Z wielkiej miłości!

Dwa Wianki.

Dolina, dolina, a w dolinie sosna,
Powiedzieć mnie, matko moja,
Dla kogom urosła?

Urosłaś, urosłaś dla mojej wygody,
Byś nosiła ze studzienki
W koneweczce wody.

Na moście dudniało i psy zaszczekaly,
Do dziewczyny jechał w raje*)
Starosta zgrzybiały.

Przy bieżącej wodzie stanęła dziewczyna;
Czemu w wodę patrzysz smutno
Ty moja jedyna?

Jak się nie mam smucić i sobie narzekać,
Kiedy muszę życie stracić
Lub z domu uciekać!

Czy ci bieda w domu, czy cię matka laje?
Nie mnie bieda, lecz mnie matka
Za starego daje.

W ogródeczku była, dwa wianeczki wila,
Jednym siebie uwięczyła,
Drugi powiesiła.

*) Raje tyle co zaloty. Rajek = zalotnik, družba.

Powiesiła wianek w komorze za drzwiami, —
Siła razy matka wejrzy —

Zaleje się łzami.

Przy bieżącej wodzie nuci dziś ptaszyna,
Że z rozpaczy utonęła

Nadobna dziewczyna.

Porwał pannę od ołtarza.

Słonko świeci, a wysoko
Nuci pieśń ptaszyna;
Pewnie lecisz z tamtej strony,
Gdzie moja dziewczyna.
Powiedz mi, ptaszku mały,
I pociesz nowiną:
Co się dzieje w tamtej stronie,
Tam z moją dziewczyną?

Powiem ci ja, powiem ci ja:
Zła rzecz tam się zdarza,
Bo już twoją najmilejszą
Wiodą do ołtarza.

Niechaj wiodą, niechaj wiodą
Wszelką ziemi siłą —
Będzie moja, jeśli mi ją
Niebo przeznaczyło.

Karoliku, pacholiku,
Siodłaj parę koni!
Pojeździemy za dziewczyną,
Odbierzem w pogoni.
Przyjechali do kościoła
Stanęli za drzwiami, —
Ona siedzi w przednich ławkach
Pomiędzy pannami.

I już idzie do ołtarza
By róża złamana,
I ma oczy zapłakane,
A blada jak ściana.

Wtem przypada ulubiony,
 Porywa ją z siłą:
 Kto mi wydrze, co mnie niebo
 Raz już przeznaczyło!
 I z dziewczyną na koń siada,
 Pędzi lotem kuli, —
 A dziewczyna chłopcu rada
 Do niego się tuli.
 I w ustroniu, w małej chatce
 Pieści swe kochanie,
 Bo miłości — mała chatka
 Za palace stanie.

Piosnka o kochaniu.

Szalona to ryba, co wodę maciła,
 Ach ja nieszczęśliwa — czego ja się jęła!
 Jęłam ja się, jęłam chłopca urodnego,
 Ach ja nieszczęśliwa muszę żyć bez niego!

Poszedł on na wojnę wnet już roczek minie,
 Może — może najmilejszy na wojence zginie!
 Oczy swe wypłaczę, żyć będę w żalobie,
 Płakać bez ustanku i tęsknić po tobie! —

Och, bodaj ten nie żył, bodaj nie wiekował! —
 Kto na tym świecie kochanie zfundował.
 Och, bo to kochanie po sercu bonuje,
 A kto kocha, już za życia grób sobie buduje.

Kto kochania nie zna, ma życie spokojne,
 Żyje zawsze wesół i nie dba o wojnę.
 Kto kochania nie zna, od Boga szczęśliwy,
 Ma nockę spokojną, dzionek nietęskliwy.

Oddała mu serce.

Miły wietrzyk wieje,
 Ciepłe słonko grzeje,
 A dziewczynka w okieneczku
 Do chłopca się śmieje;
 Od chwili do chwili
 Jedzie Jasiak miły
 Jak przyjedzie, tak przyjedzie,
 Czapeczki uchyli.
 I przyjechał bliżej,
 Poklonił się niżej,
 I dał ci jej pierścion złoty
 Przecudnej roboty.
 A ona mu za to
 Mile dziękowała,
 I dar za dar w krótkim czasie
 Oddać obiecała.
 Poszła do skrzyńeczki
 Przebierać chusteczki, —
 I wybrała kolorową
 W różowe kwiateczki.
 Mila chustka dana,
 Złotem haftowana,
 Ale miłsze twoje serce,
 Dziewczyno kochana! —

Kochanek wysławia zalety narzeczonej.

Choćbym nie miał serca w sobie —
 Kochaćbym się musiał w tobie!
 Twa uroda, twe przymioty —
 W sercu mojem są pieśczoty.

Choćbym miał serc jak najwięcej,
 Innych dziewcząt sto tysięcy —
 Ciebie jedną kochać będę,
 I z myśli cię nie pozbędę.
 Nie świeci tak słońko rano,
 Jak twe oczko śliczna Anno —
 Nie świecą tak gwiazdki w nocy,
 Jak błyszczące twoje oczy.
 Niema kwiatka w tej dolinie,
 Coby zrównał twej urodzie;
 Niema pączka w róż krzewinie,
 Coby zrównał twej jagodzie.
 Uśmiech twój jak wiosny ranek,
 Twoja dusza by anioła, —
 O! szczęśliwy ten kochanek,
 Co cię weźmie do kościoła!
 Więc ja ściskam twe rączęta,
 Upadam pod twoje nóżęta, —
 Abyś mnie też za swojego
 Służkę miała serdecznego.

Lepszy młodzieniec, niż wdowiec.

Nad jeziorem gdzie ona
 Stoi lipa zielona,
 Rybki w wodzie pluskają,
 Ptaszki w drzewie śpiewają.
 Nie sami tam ptaszkwie, —
 Bo tam byli rajkowie;
 O dziewczynie raili,
 I się z sobą kłócili.
 Jeden mówi: to moja,
 Drugi mówi: jak Bóg da —
 I poszli do dziewczyny,
 Przekładali przyczyny.

Pierwszy mówi: jedyna,
Taka prosta przyczyna:
Choć ten wdowiec ma lata,
Ale będziesz bogata.

Drugi mówi: jedyna,
Taka miłsza przyczyna:
Choć nie będziesz bogata,
To z chłopcem dla świata.

Matka radzi starego,
Ona woli młodego, —
Serce dziewczki nieboże,
Utulić się nie może.

A u Kasi w komorze
Stoi białe jej łożo,
I wianuszek na grzędzie —
Któż w komorze spać będzie?
Jeżeli stary będzie spał,
Bodaj więcej już nie wstał! —
Jeżeli młody i z urody,
Żeby mu Bóg zdrowie dał!

Chociaż matka gadała,
Kasia chłopca wybrała,
A na lipie, w okolo,
Ptaszki nucą wesoło.

Druga piosnka o młodzieńcu i wdowcu.

On: Zielona łączka, modry kwiat,
Wędruj dziewczyno ze mną w świat!

Ona: Jakże ja mam wędrować,
Będą się ludzie dziwować! —

On: Niechże się ludzie dziwują
Że dwoje młodych wędrują,
Zielony gaik — jałowiec,
Lepszy młodzieniec niż wdowiec.

Lepszy młodzieniec w kaftanie,
 Niżeli wdowiec w żupanie,
 Bo wdowiec będzie wymawiał,
 Że pierwszą żonę lepszą miał.

A dzieci będą płakały:

Że złą macochę dostały;

A czeladź będzie mówiła:

Lepsza pierwsza pani była.

Za lasami za górami

Mam ogródek i dom biały,

Tam osiedziem i żyć będziem,

Tyś mi wierna, ja ci stały.

Chór: Zielona łączka modry kwiat
 Wędruje dziewczyna z chłopcem w świat;
 Zielony gaik — jałowiec,
 Lepszy młodzieniec niż wdowiec.

Nie wierzyć żołnierzom.

Przywędrowali żołnierze z wojny,
 Prosili się bardzo o nocleg spokojny;
 Skoro już nocleg spokojny dostali,
 O pannę tajemnie sług się wypytali.

Nie widzieliście tej panienki w polu,
 Co wybierała pszenicę z kąkolą?
 Przed żołnierzami matka ukryć chciała,
 I córkę w pole ze służbą posłała.
 A ktoby zamyslał tę panienkę dostać,
 Toby musiał po nią sto par koni posłać.

Jedne pięćdziesiąt z mamulą gadalo,
 Drugie pięćdziesiąt pannę namawiało:
 Będiesz tam miała sześć koni przy bryce,
 A do tego słudzy wszysecy w aksamicie;
 Będiesz tam miała kapekę do grania
 A do tego mnóstwo panien do śpiewania;

Będiesz tam miała stoly marmurowe,
Drzwi z drzewa cisowego, okna kryształowe.

Wzięłaś mnie, wzięłaś od ojca i matki,
Prowadź mnie, prowadź w te wielkie dostatki!

Oj, oszukałaś, zamydliliś ślepie,
Niechże tu kaduk z tobą biedę klepie! —

Takto żałuje, kto łatwo dowierza,
A trudno uwierzyć słóweczkom żołnierza.

Pożegnanie Jasia z Kasią.

W zielonym gajku ptaszęta śpiewają; —
Wojna się zaczęła i Jasia wołają.

Och Jasiu mój drogi, jedyne kochanie,
Jakież to z nami będzie rozestanie?

Ja nieszczęśliwy od ciebie iść muszę,
Choć ciebie kocham jak mą własną duszę.

Zostań Jasiu doma, bo tam jest wróg mściwy,
Ty zginiesz na wojnie, zginiesz nieszczęśliwy!
Ja tu tęsknić będę: — gdzie mój Jaś uroczy?
Uśnę tu jak drzewko i wypłaczę oczy.

Muszę iść na wojnę, znieść śmierć i rany; —
Milsza śmierć w wolności, niż wroga kajdany! —

Wychodź Jasiu, wychodź — konik osiodłany!
Komuż mnie zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię ja ciebie temu co na Niebie,
A za roczek, za dwa, wrócę się do ciebie.

Wyszedł roczek i dwa, wojna precz się toczy;
Z tęsknoty za Jasiem nie uszną jej oczy.

Plakała dziewczyna, — przez las doma spieszy,
Spotkała żołnierzy, jeden ją tak cieszy:

Nie płacz Kasiu, nie płacz Jasia zabitego,
Możesz sobie wybrać z tysiąca jednego!

Dziewczyna nieboga, zalała się łzami:
Nie znajdę ja Jasia pomiędzy chłopcami;
Choćbym wybierała z tysiąca jednego,
Nie znajdę ja Jasia mego najmilszego;
Choćbym wybierała co na łące trawy
Tęsknąc za mym Jasiem, nie znajdę zabawy;
Choćbym wybierała, co drzewa w tym lesie,
Już mi nie na świecie szczęścia nie przyniesie

Zuch Parobczak.

Powiadają stare baby,
Że ja nieładny nieładny, —
Stara baba, wiecheć stary,
Stosuje się da, do pary.

Gładkim chłopak gdyby pieniądź,
A wysmukły gdyby trzcina; —
Choć mię stare baby gania,
Byle chwaliła dziewczyna.

Oj pojedę ja do Kujaw,
Oj będę hulał da! hulał;
Pojmę sobie kujawiankę
Gdyby ją ulał da! ulał.

Koło okna wążka ścieżka,
Trzymaj, matko, sobie pieska, —
Bo masz córkę oj da! ładną,
To ci ją chłopcy ukradną.

A zawracaj z pod komina,
A uważaj, której niema —
Jest tu Kasia i Marysia,
Tylko mojej dziewczki niema.

Utnijże nam da! od ucha,
 Czem tem, czem tem, byle w koło,
 Chłopiec zaraz stawi zucha,
 Dziewczę podskoczy wesolo.
 Oj da! oj da! przy dziewczynie
 Chłopak gdyby ryba płynie —
 A dziewczyna chłopcu rada,
 Patrzy w oczy — oj da da da!

Śpiewka o nieszczęśliwej Kasi.

Tam w Toruniu, w kamienicy
 Piją piwko pacholicy,
 Piją, piją, rozlewają,
 Piękną pannę namawiają.
 A jak ci ją namówili,
 Do karety ją wsadzili; —
 Matka wstała, obejrzała —
 Córki nie ma — gdzie się działa?
 Wstańno synu, ty najmłodszy,
 Siodlaj konia co najlepszy,
 I goń siostrę — siostrę twoją,
 Najkochańszą córkę moją! —
 Dogonił ci ją w Krakowie; —
 Kaśka chodzi w złotej głowie --
 „Jak się miewasz, siostro nasza;
 „Pokaż że nam twego Jasia!
 „Jabym wam go pokazała,
 „Bym się zdrady nie bojała; —
 „Ty się Kasiu zdrady nie bój,
 „Dyć ty siostra a ja brat twój!
 Jeden stoi, z przodku wita,
 Drugi z tyłu szablę chwyta —
 „Jak się miewasz, szwagrze młody,
 „Napijem się krwi, jak wody!

„Idź ty, Kasiu, leć do domu,
 „Ale nie mów nie nikomu;
 „Aby dusza nie wiedziała,
 „Jakich braci Kasia miała.
 „Napilim się krwi jak wody.
 „Sprawilim ci ślubne gody!
 „Przynieś ręcznik haftowany,
 „Co zawiniesz moje rany.
 A jak będziesz syna miała,
 Zawsze będziesz mu śpiewała:
 Byziu, byziu mały synku,
 Zabili ci ojca w rynku.

Dola Sieroty.

Leciały labędzie przez pole krzyżące,
 Spotkały dzieciątko we świat wędrujące.
 „A kędy wędrujesz dziecię, dzieciąteczko?
 „Po świecie się tulam za matuleczką.
 „W daleki świat zajdziesz, matuchny nie znaj-
 |dziesz,
 „Bieź że na górceczkę, na tę muraweczkę!
 „A któż mię tam depce po mej mogileczce?
 „Dzieciątko płaczące we świat wędrujące.
 „Biegaj do macochy, moja córko miła,
 „Cóż tobie pomoże ta zimna mogiła?
 „Macocha mnie bije i w nie nie oblecze,
 „I biedną sieroteczkę po izbie mnie wlecze.
 „Czem tu będziesz żyła, co tu będziesz piła?
 „Będę rosę piła, Bożą manną żyła
 Aniolki przybyli, sierotkę żywili;
 Djabli przylecieli i macochę wzięli.

UWAGA. W pieśniach i powieściach ludowych zawsze macochy są niegodziwe. Niezupelnie się to zgadza z rzeczywistością, bo są nieraz dobre macochy, a pasierby i pasierbice zamiast kochać przybrane matki i być im posłuszne, dokuczają im z całej siły.

Gołąb.

U chłopca na dębnie
 Gruchają gołębie,
 Jeno jeden nie gruchał
 Co dziewczęcią usłuchał.
 Po czemś go poznała,
 I jakieś go wolala?
 Wolalam go: dyś, dyś, dyś
 Nie przyjeżdżaj do mnie dziś!
 Nie przyjeżdżaj w sobotę,
 Bo mam wielką robotę;
 Jeno przyjeźdź w niedzielę,
 Łóżeczko ci uścielę,
 Poduszcзки puchowe,
 Sto talarów gotowe.

Jaś i Kasia.

Kędy jedziesz, Jasiu?
 Na wojenkę, Kasiu,
 Na wojenkę, daleczko.
 Jasiu weźm mię z sobą,
 Rada jadę z tobą,
 Na wojenkę daleczko.
 Kasiu, me kochanie,
 Co się z tobą stanie
 Na wojence daleczko?
 Będę się cieszyła,
 Byłem z tobą była
 Na wojence daleczko.
 Siedź doma spokojnie,
 Śmierć gładzi na wojnie,
 Na wojence daleczko!
 O twą miłość stoję,
 Śmierci się nie boję,
 Na wojence daleczko.

Co tam po kobiecie,
 Co tam zrobisz w świecie,
 Na wojenec daleczko?
 Będę jeść nosiła,
 Chorągiewki szyła
 Na wojenec daleczko?
 Tam często za młodu
 Trzeba umrzeć z głodu,
 Na wojenec daleczko!
 Bóg nam spuści z nieba
 Co nam będzie trzeba
 Na wojenec daleczko.
 Zostań doma, Kasiu!
 Pójdę z tobą, Jasiu,
 Na wojenkę daleczko!

Kochanek pociesza kochankę.

Słonko, słonko, słonko nad zachodem,
 Pasła dziewczyna owce za ogrodem; —
 Przyleciał do niej z za morza ptaszeczek
 Przyniósł jej, przyniósł z lilii kwiateczek.

Ach mój miły ptaszku i ty piękny kwiecie,
 Powiedz: — mój Jasinek czy żyje na świecie?
 Oj żyje, żyje, innej przysiaduje, —
 Proś Boga mocno, co przymaszeruje.

Świtku, świtku, świtku, dzień bieje —
 Wstańcie dziewczki, siadźcie pod kądzielę!
 Świtku, świtku, świtku, dzień bieje —
 Już i na mszę świętą dzwonią w kościele.

Dzień dobry, kochanko, nie bardzo mi rada!
 Czy masz tu we wsi miłego sąsiada?
 Jasiu, mój Jasiu, nie myślj nic złego,
 Ja twoja kochanka, nie uczynię tego.

Że jestem smutną, bo mówił mi ptaszek,
 Że innej za morzem przysiada mój Jasiak, —
 Nie martw się z tego co rzekła ptaszyna,
 Nad wszystkie mi miła moja dziewczyna.

Nie dostał żony, bo mu żal było koni.

On: Niechaj będzie Jezus Chrystus pochwalony
 Powiedz, kochanko, czy jestem lubiony,
 Powiedz czy moją chcesz być,
 Czy mam się do ciebie odważyć?

Powiedz kochanko szczerym dokumentem,
 Czyli być mogę twoim konkurentem?
 Niech sobie koni nie trudzę,
 I darmo czasu nie mudzę.

Ona: Czy ty twe konie złotem szacujesz?
 Że ty ich do mnie na moment żałujesz?
 Nie trudź ty koni, sam siebie,
 Ja się obędę bez ciebie!

Znajdę ja w świecie kochanka sobie,
 Co będzie jeździł o nocnej dobie;
 A jeżeli szczerze mnie będzie miłował,
 Nie będzie dla mnie koni żałował.

On: Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
 Wychodzę teraz na poly zemdłony;
 Niechże tak będzie a już na wieki
 Wypuszczam ciebie z mojej opieki.

Zachęta do zameżcia.

On: Kochaneczko moja, gdzieś mi się podziała?
 Czyżeś pod chmurną obloczkę wzleciała?
 Czyli mnie cię wzięli rybacy na morze?
 Już się moje serce uzalić nie może!

Kochaneczko moja, ty mi racz powiedzieć,
Czyli ty mnie kochasz, radbym ja chciał
|wiedzieć,

Bo to dla kochania nie dosyć słóweczko —
Chciałbym ja coś więcej, kochana dziewczeczko!

Ona: Jednego ja kocham a drugiego lubię,
Pięciu balamucę a jednemu ślubię;
Nim jeszcze nastąpią moje ślubne gody,
Cheę ja sobie użyć panieńskiej swobody.

Chór: Do serca człowieka kochanie się lepi,
Rozum mu odbiera, oczy mu zaślepi,
A w kochaniu często dziwacznie się dzieje,
Jedno się zasmuci, drugie się rozśmiej.

Synogarlico, gdy pary pozbędziesz,
Na zielonem drzewie nigdy nie usiedziesz,
Gdy pora cię minie i chłopcy cię miną,
A lepiej póść za męż, niż być wciąż dziew-
|czyna.

Nieszczęśliwy kochanek.

On: Cóż za przyczyna mojej niedoli?
Na sercu smutno — głowa mnie boli? —
Dla mojej milej, którą niechać muszę,
Com ją tak kochał gdyby własną duszę.

Sroga kochanko, cóżeś uczyniła,
Ślub żeś złamała, mnie żeś opuściła!
Opuściłaś mnie, kochanka wiernego,
Oj pożałujesz kochania mojego.

Ona: Czy żal, czy nie żal, — nie będę płakała,
Bom ja się w tobie szczerze nie kochała;
A choć żem tobie wierność przysięgała,
To tak musiałam, matula tak chciała.

On: Oj żeś kochała, już się nię zapieraj,
 I w mojem sercu rany nie otwieraj;
 Żeś mnie kochała, nie zapieraj tego,
 Nie płąć obludą kochania szczerego! —

Wiem ci ja dobrze — były tu swaty.
 Trafił się tobie kochanek bogaty;
 Dla marnych pieniędzy zapierasz kochania
 I pragniesz mego z tobą rozstania.

Ale pamiętaj, Bóg to wynagrodzi,
 Bo złoto samo życia nie osłodzi;
 O żalu moim ptaszek wyśpiewuje,
 Nad twem nieszczęściem nikt się nie zlituje.

Nieszczęśliwa miłość.

Koło Wisły, koło wody
 Płacze dziewczę swej urody.
 Dwa ptaszęta pocieszyły:
 Nie płacz dziewczę, jedzie miły!

Jest ta miłość bardzo zradna,
 Nieszczęśliwy kto się w nią da!
 Jać też sama w nią się dała,
 Moenom z tego zabolęła.

Od niewoli serce boli,
 Mój Jasinek inszą woli. —
 Niech ją woli i jej raczy,
 O mnie Pan Bóg nie zabaczy.

Nie zapomni, nie opuści
 Jak ptaszynę w ciemnej puszczy. —
 O świeć świeczko w okieneczko,
 Już odjeżdżam, kochaneczko.

Już odjeżdżam, konia siodłam,
 Ciebie, dziewczę, Bogu oddam!
 Bodajm była wprzód skonała,
 Niż żem tego doczekała! —

Jawór i Kalina.

- On:* Leć głosie po rosie
 Po niskiej leszczynie —
 I powiedz ode mnie
 Dobranoc dziewczynie!
 Dobra nocka dobra!
 Moja najmilejsza,
 Pono już do ciebie
 Droga ostatniejsza.
- Ona:* Ach nie ostatniejsza,
 Brońże tego, Panie!
 Kto się w kim pokochał,
 Ma ciężkie rozstanie.
 Rozstańże się, rozstań
 Kalino z jaworem! —
 Jak ja mam się rozstać
 Z kochaneczkiem moim!
- Kalina z jaworem
 Rozstać się nie może,
 Tak i ja z kochankiem —
 Brońże tego Boże!

Miłość ma się zakończyć ślubem.

- Ona:* W spokojności sobie żyłam
 Póki ciebie nie lubiłam;
 Teraz moje oczy płaczą,
 Kiedy ciebie nie zobaczą.
 Gdziekolwiek ustąpię krokiem,
 W którą stronę rzucę okiem, —
 Tylko ciebie widzę wszędzie,
 Nieszczęśliwam! co to będzie? —
- On:* Jadłem, piłem, grałem w karty,
 Rozumiałem, że to żarty, —
 A to kata były żarty,
 Kiedym serce przegrał w karty.

Miłość w serce zaszła skrycie
 I zatrula moje życie,
 Wszystko za nie, smutnym wszędzie,
 Nieszczęśliwym! co to będzie?

Chór: Trzebać temu zrobić skutek,
 I połączyć z smutkiem smutek;
 Z tego więc za trzy niedziele
 Będzie radość i wesele.

Matka zakazuje córce gadać z Jasiem.

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
 A dziewczyna trawkę zrywa,
 Nazrywała, nawiązała,
 Na Jasinka zawołała.
 Pójdź, mój Jasiu, trawkę zadaj,
 Ale do mnie nie nie gadaj!
 Bo mi matka przykazała,
 Żebym z tobą nie gadała.
 Jeszcze trawka niezadana,
 Już dziewczyna zagadana,
 I już w kamień zapomniła,
 Co jej matka przykazała.

Siostra oplakuje brata, który zginął za Ojczyznę.

W kotły, w bębny uderzyli,
 Na wojenkę zatrąbili;
 Starsza siostra usłyszała,
 Bratu konia osiodłała;
 A ta średnia miecz podała,
 A najmłodsza zapłakała.

Nie płacz, siostró, nie płacz brata,
 Wróć do was za trzy lata.
 Już minęły te trzy lata,
 Lecz nie widać z wojny brata.
 Siostra brata wyglądała,
 Oczki sobie zaplakała.

Z wiosną leci gęsi stado,
 Wojownicy z wojny jada.

Witam, pytam mospanowie,
 Daleko tam brat na wojnie?

Dawnom jego nie widzieli,
 Bo on zginął nie w pościeli,
 Bo on poniósł śmierć żołnierza,
 Bez gromnicy, bez pacierza.
 Ale rąbał na sto wroga,
 Z tą zasługą szedł do Boga.
 Leżał w polu przy kamieniu,
 Jeszcze nogę miał w strzemieniu;
 Konik rżał mu pieśń grobową,
 I wykopał grób podkową.

Siostra wszystko wysłuchala,
 Potem rzewnie zaplakała.

UWAGA. Jest to odmiana słynnej pieśni: „Idzie żołnierz borem lasem“, o której wspomina Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“. Ile to siostr i kochanek plakało za młodzieńcami, którzy za ukochaną Polskę życie położyli!

Wspomnienie z wojny 1831 r.

Gdzie te wody, gdzie te trzeiny,
 Mieszkał ojciec z czterema syny;
 Ojciec wojak — wszystkie braty
 Gdyby sosny, -- przytem chwaty,

Mieli oni siostrę młodą
Piękną licem i urodą,
Aż tu idzie wieść do koła,
I na wojnę chłopców wola:
Na wojenkę — na Moskali,
Dalej chłopcy, dalej, dalej!

Czterech braci, tyleż koni.
Ojciec stary im nie broni.
I koniki rżą i skaczą,
Tylko siostra z matką płaczą:

„Zostań się tu bracie młody,
„I tu doma broń zagrody!“ —

Trzech ruszyło; wroga gonią,
Podkowami w polu dzwonią.

A pod Wawrem miecz dobyty
W krwi najezdzców nieraz zinyty;
Pod Grochowem miecz się mierzy,
I trzech braci razem leży;
A nad nimi wśród żaloby
Stoją konie, kopią groby —

Most zatętnił — psy szczekają,
Konie rżą — przed domem stają.

„Wstańno, Janku, psy szczekają,
„Nasi z wojny już wracają! —

Ojciec leci — matka leci —
Konie są, lecz niema dzieci. —

Siostra rzewnie zapłakala,
Koni o nich się pytała.

Konie smutnie lby spuścili,
Grzebią dół na znak mogiły.

I trzy krzyże wystawili,
Aby pamięć ich uczcili.
Siostra co dzień idzie z rana,
Nie żaluje koniom siana;

I na cmentarz potem bieży,
 Przy trzech krzyżach płacząc leży, —
 Boga prosi w tej postaci
 Za Ojczyznę, za swych braci.

UWAGA. Rzewna pieśń powyższa świadczy wymownie, że Lud Polski w Prusach Zachodnich zawsze kochał miłą Ojczyznę, chociaż tak był zapomniany, że Wincenty Pol w „Pieśni o Ziemi Naszej“ ani słówkiem nie wspomniał o krainie nadbałtyckiej, gdzie Wisła, płynąc obok Torunia, Chelмна, Nowego, Grudziądza, Gniewu, Tczewa i Gdańska wpada do morza. Gdyby Łyskowski chociaż tylko tę jedną pieśń ocalił od zguby, jużby miał niemałą zasługę. Szkoda tylko, że nieznaną melodyą do tej pięknej pieśni.

Smutny koniec Jasia.

Do wojska zabrali,
 Na Jasia wolali: —
 Jasiu pójdiesz z nami —
 Dziewczyną plakała,
 Matka go żegnała, —
 Żegnała go łzami.
 Ojciec błogosławił,
 Serce sobie krwawił, —
 Strzeżże twojej głowy, —
 Żebyś nie zapomniał,
 Żebyś nie zapomniał, —
 Twojego Ojca mowy!
 O mój Jasiu miły,
 Mój synu jedyny, —
 Idziesz na żołnierza. —
 Nie zapomnijże tam,
 Nie zapomnijże tam, —
 Twojej matki pacierza!
 Idziesz mój jedyny,
 Idziesz mój jedyny —
 W dalekie krainy, —

Nie zapomnijże tam,
 Nie zapomnijże tam —
 Twey polskiej dziewczyny!
 Toć na mnie czekają,
 Toć na mnie wołają, —
 Pójdę nie z ochoty; —
 Nie zapomnę ciebie,
 Nie zapomnę ciebie, —
 Pacierz a enoty!
 Poszedł Jasio, poszedł,
 Poszedł Jasio, poszedł. —
 Nie słyhać żołnierza —
 Już on tam zapomniął,
 Już on tam zapomniął —
 Swey matki pacierza.
 Jasio powędrował,
 Zabijał, mordował, —
 Stracał ludziom głowy; —
 Zapomnił dziewczynę
 I matkę jedyne —
 I ojcowej mowy.
 I jego zabili,
 I tak zostawili, —
 Leży Jasio, leży —
 Żeby go pochować,
 Żeby pożałować, —
 Nikt tam nie pobieży.
 Kruki podziobały,
 Wilki rozszarpały —
 Zbielały już kości, —
 Pocóżem u obcych,
 Pocóżem u obcych —
 Nauczył się złości!
 Ojciec, matka w niebie,
 Kości nie pogrzebie, —
 Ja tam nie zasięde, —

I nie z krewniakami
 Tylko z żołnierzami —
 W piekle plakać będę!
 A polska dziewczyna,
 Wychowuje syna, —
 Uczy go pacierzy —
 O! strzeżże go Boże,
 Strzeż moja jedyna —
 Od obcych żołnierzy!

UWAGA. Śpiewa się tę piosnkę na nutę: „Wilk na zagonie, wilk na zagonie, a gąsiecza w dole.“ Szkoda, że tej piosnki Ignacy Lyskowski w swym zbiorze nie umieścił.

Pieśń żołnierzy polskich w wojsku austriackiem.

Matko, moja matko, coś mię wychowała,
 Jakiej żeś pociechy ze mnie doczekała? —
 Doczekałaś smutku — wielkiego frasunku,
 Że mię gwałtem wiodą jak psa na postronku.

Dali mi kociołek i pokrywę na to, —
 Ja ubogi żołnierz kładę życie za to; —
 Muszę w polu stojeć i w polu nocować, —
 W dalekie krainy od swoich wędrować.

Już na apel grają — każą maszerować; —
 A dziewczęta płaczą — chłopców nie zobaczą. —
 Cichojsza dziewczęta — powrócą chłopczęta —
 Po skończonej wojnie każda swego pojmie.

Wojna się skończyła — chłopcy poginęli —
 Nieszczęsna godzina, w której wychodzili! —
 Za własną Ojczyznę chętnie życie lożę —
 Lecz w służbie u obcych — pożał mocny Boże.

UWAGA. Dwie powyższe pieśni były niegdyś śpiewane w Galicyi. Stosunki w wojsku austriackiem dla Polaków były dawniej daleko gorsze, aniżeli w wojsku pruskiem.

Przysłowia ludowe z Prus Zachodnich.



Ani z roli, ani z soli — ale z tego co to boli. Ani posła, ani osła. — Albo starosta, albo kapucyn. — Albo pij, albo się bij.

Bez kary nie byłoby miary. — Biednemu zawsze wiatr w oczy. — Bóg dał, Bóg wziął. — Był to koń, ale się zjeździł. — Ból w łokciu a ból po stracie małżonka moeny, lecz niedługi. — Bitemu psu dosyć kij pokazać. — Bardziej boli od języka niż od miecza. — Brzech tłusty leb ma pusty. — Buczno huczno a w pięty zimno. — Bóg nie opuści, kto się nań spuści. — Bez pracy nie ma kołaczy.

Co ma wisieć, nie utonie. — Cieszy się jak magi w pokrzywach. — Czas płaci, czas traci. — Czyja kosa pierwsza, tego łąka szersza. — Ciekawość pierwszy stopień do piekła. — Co nagle to po djable. — Co się prędko wznieci, niedługo się świeci. — Czego się napijesz, tego się nie naliżesz. — Co po honorze (tytulach), kiedy pustki w worze. — Co kraj to inny obyczaj. — Co się prędko zapali, jeszcze prędej zgaśnie. — Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. — Co po psie w kościele, kiedy się nie modli. — Czart swoje, pop swoje. — Czło-

wiek tak a Pan Bóg sak. — Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. — Czego się skorupa za młodu napije, tem na starość trąci. — Co głowa, to rozum. — Cicha woda brzegi rwie. — Chłopa korcem nie mierzą. — Choroba przybywa na koniu a odchodzi piechotą. — Cieszy się jak żółw pomyjom. — CzySTEMU sumieniu wszystko czysto. — Co ludzie radzi słyszą, temu lačno wierzą. — Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. — Czasem myszy lajno za pieprz sprzedają. — Chleb ma rogi a nędza nogi. — Co bardziej dokuczy, to rychlej nauczy. — Czem chata bogata, tem rada. — Chuda fara, sam pleban dzwoni. — Cztery kąty i piec piąty. — Czapka na złodzieju gore. — Choć ubogo byle chędogo. — Co to nada chwalić, kiedy się nie chce palić. — Chleb z solą byle z dobrą wolą. — Czapką papką i solą — ludzie ludzi niewolą.

- Dwa grzyby w barszez. — Drzewo wiezie do lasu. — Dziwny jak flaki z olejem. — Dbasz o mnie, jak pies o piątą nogę. — Dalże sobie nie chleba. — Dobre to nieszczeście co sam na sam przychodzi. — Dzwon dzwoni na mszą, ale mszy nie slucha. — (Prawią a sami broją.) — Dobre słowo lepiej gasi niż wiadro wody. — Drogo kupuje, kto niepokojem dokłada. — Dobra żona domu korona. — Dobry żart tymfa wart. — Darowanemu koniowi nie zagładaj w zęby. — Domowego złodzieja nikt nie ustrzeże. — Dla kompanii dal się cygan powiesić. — Dziurawego woru nie napełnisz.

Gdazce jak kura po zniesieniu jaja. — Gdzie niema kary, tam niema miary. — Goly jak turecki święty. — Głodnemu chleb na myśli. — Gdzie cienko, tam się rwie. — Gdyby się niebo obaliło,

wszystkich by nas przywalilo. — (Kto zawiele rzeczy przypuszcza.) — Głód stanie za kucharza. — Głodnego żołądka racją nie zbędzisz. — Głupi narzeka, mądry zaradza. — Głupi widzi złe dopiero, kiedy go w bok traci. — Gość w dom, Bóg w dom. — Gdy szukasz rady, strzeż się zdrady. — Groch o ścianę rzucać. — (Płonne usiłowania.) — Gość i ryba trzeciego dnia cuchną. — Gdzie nie ochota — nie spora robota.

Jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie. — Jednemu szydła goła, a drugiemu brzytwy nie chcą. — Jakie nabycie, takie pozbycie. — Jeszcze ten się nie urodził, co by wszystkim dogodził. — Jak drzwi które nie skrzypią, tak żona, która mileży, najprzyjemniejsza. — Jak się drzewo powali, każdy rąbie i pali. — Iść z głupim na raki, to żaby łapie. — Im dalej w las, tem więcej drzewa. — Jak cię widzą, tak cię piszą. — Jaka praca, taka płaca. — I mądry głupi, gdy go nędza złupi. — Jak mucha w potrawie, tak natręt w zabawie. — Im kot starszy, tem ogon twardszy. — Jeszcze się nie urodzi, już po świecie chodzi. — Jest to enota nad enotami, trzymać język za zębami.

Komu się ryby nie dostanie, ten na polewce przestanie. — Każde drzewo ma swego robaka. — Każdy ma swego mola co go toczy. — Każdy dudek ma swój czubek. — Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje. — Kto w ul dmuchnie, temu pysk spuchnie. — Kamień próbuje złota, a złoto enotę. — Kto o kim przed tobą, pewno o tobie przed drugim. — Kociol garnkowi przygania a sam smoli. — Kto o prawdzie dzwoni, ten za guzem goni. — Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie. — Kto przed piekłem mieszka, djabła w kumotry prosi. —

Każda liszka swój ogon chwali. — Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu wprzód rozum odbierze. — Kogo stanie na ryby, tego stanie i na pieprz. — Kota w miechu nikt nie kupuje. — Kapusty szlachectwo nie okrasia. — Kazal pan, musiał sam. — Kto ze strachu umiera, temu w kobyli leb dzwonią. — Komu w drodze, temu czas. — Kraków nie od razu zbudowano. — Krowa co wiele rzezy, mało mleka daje. — Kto nie slucha ojca matki, niech slucha psiej skóry. — Kocie oczy, wileze gardlo, co zobaczy toby żarło. — Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi. — Kto jakiej smaki, myśli że każdy taki. — Kpów nie sieją a wszędzie się rodzą. — Kto smaruje, ten jedzie. — Kował zawinił, ślusarza powieszono. — Kiedy baba puści się w tany, więcej zrobi kurzawy niż mloda. — Kto więcej ma, więcej pragnie. — Kto welny szuka, wraca częstokroć ostrzyżony. — Kura, co dużo gdacze, zwykle mało jaj niesie. — Kupuj zbytkowne rzeczy, a będziesz sprzedawał potrzebne. — Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. — Kto pacierz mówi leżący, tego Pan Bóg slucha śpiący. — Kiedy sowa zjastrzębieje, wyżej lata niż sokół. — Kto się raz sparzy, na zimno dmucha. — Kto z psami lega, z pehlami wstaje. — Kto sam w piecu lega, maca drugiego ożogiem. — Kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada.

Lepszy lót szczęścia, niż funt rozumu. — Lepiej wezas niż po czasie. — Lepiej mało a dobrze, niż wiele ladaco. — Lepiej z mądrym stracić, jak z głupim wygrać. — Lepszy funt złota, niż centnar ołowiu. — Lekarstwo bez miary stanie za truciznę. — Ludzie ludźmi stoją. — Lwu zdechłemu zajęć brodeńskie. — Lepsze jedno oko swoje niż cudze oboje. —

Laska pańska na pstrym koniu jeździ. —
 Laska pańska, gust kobiet, pogody jesienne —
 wszystko to odmienne. — Lys, zyz, kuternoga —
 jeżeli co dobrego laska Pana Boga. — Ładna żona,
 jak groch przy drodze.

Małe dzieci, mały kłopot, duże dzieci, duży
 kłopot. — Mam wisieć za jedną nogę, to wolę za
 obie. — Mądry Polak po szkodzie. — Moja główka
 nie makówka. — Masz wóz i przewóz. — Mądry
 bez wróżka zgadnie. — Młodość leniwa — starość
 płacziwa. — Ma być kwaśno, niech będzie jak
 ocet. — Myszy figlują, gdzie kota nie czują. —
 Mądrej głowie dość na słowie. — Miłość bez pie-
 niędzy — wrota do nędzy. — Msza nie zmudzi —
 post nie schudzi.

Nie opowiadaj pachole, co się dzieje w szkole. —
 Nie każdemu psu lysek. — Na to kował ma egi,
 żeby pazurów nie parzył. — Nierówno Bóg ludziom
 daje, jednemu kurę drugiemu jaje. — Na kogo Pan
 Bóg, na tego wszyscy święci. — Na grzeczności
 nikt nie traci. — Nałóg druga natura. — Nikt się
 mistrzem nie rodzi. — Nie dal Pan Bóg świni
 rogów, boby bodła. — Niema tego złego, coby na
 dobre nie wyszło. — Niema złej drogi do swej
 niebogi. — Na twardy sęk — twardy klin. — Nie
 ten ubogi kto mało ma, ale kto wiele pragnie. —
 Na wielkim panu i na starej poręczy nie opieraj
 się. — Nie żądaj gruszek od wierzby. — Nie wy-
 chylaj do dna, bo poruszysz męty. — Nie ciągnij
 psa za ogon, bo cię ugryzie. — Nieszczęście nigdy
 sam na sam nie chodzi. — Nie darmo prócz śmierci. —
 Niedowiarstwo wiernego zepsuje. — Nie zje żaba
 wółu, choć nań gębę rozziewa. — Na odbitem ciele,

bólu niema wiele. — Natura ciągnie wilka do lasu. — Nie każdy kasa, co wasem trząsa. — Nie siej głupich! — sami się rodzą. — Na pochyłe drzewo i kozy skaczą. — Nie pchaj rzeki! — sama płynie. — Nie pamięta krowa zimy, kiedy się trawy obeźre. Na to kura grzebie, by ziarno wydobyć. — Niech Pan Bóg radzi o swojej czeladzi. — Nie przebieraj, panno — żebyś nie przebrała, żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

Obejdzie się tatarskie wesele bez marcipanów. — Ogolił go bez mydła. — On się boi a zle broi. — Oplywa jak pączek w maśle. — Obiecanka — cacanka a głupiemu radość. — O wilku mowa a wilk tuż. — Ożenił się głód z pragnieniem. — Od kaczki kupować wodę. — Od rzemyka do nożyka, od nożyka na haczyk. — Od złego dłużnika i plewy bierz. — Orzeł w słońce rad patrzy, sokół górą leci, sowa po kątach się tluze.

Piąte kolo u woza. — Powoli zajdziesz najdalej. — Patrz lepiej swego, niż nosa cudzego. — Porwał się z motyką na słońce. — Przez posłów wilk niesyty. — Potrzebnyś tam jak dziura w moście. — Po nitce dojdiesz kłębka. — Pomieniał stryjek za siekierkę kijek. — Po jarmarku zły targ. — Po śmierci nie czas wędrować. — Potrzeba łamie prawo. — Przyjdzie kreska na Matyska. — Poprawił się z pieca na łeb. — Pański ton a dziadowska intrata. — Przypiał kwiatek do kożucha. — Po starszemu na gałąź. — Przymawia kociol garnkowi a sam smoli. — Pod kijem staje się dąbry złym a zły gorszym. — Pobożna minka, hajduckie sumienie. — Pańskie błędy każdy pokrywa, ubogiego enotę rzadko kto widzi. — Przykrzejsze lekarstwo

czasem niż choroba. — Proźba pana równo z nakazem chodzi. — Proszony żołnierz i sługa póty dobry, póki tłusto. — Pokornej głowy miecz nie siecze. — Pies szczeka i ucieka a pan drogą idzie. — Pojednana przyjaźń jak marcowy lód. — Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo — wszystko to blażeństwo. — Póty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie. — Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Rana się zagoi, zła sprawa nigdy. — Radaby dusza do nieba, ale niema co potrzeba. — Rybom woda, ludziom zgoda, bez niej nic. — Rwie się jak wróbel na nitce. — Ręka rękę myje.

Skąpy dwa razy traci. — Strach ma wielkie oczy. — Słyszy że dzwonią, ale nie wie w którym kościele. — Słówko wyleci wróblem a wróci wołem. — Stara księga, stara prawda i stare wino zawsze dobre. — Staropolska jest to cnota, nikomu nie zamykać wrota. — Szafranu nie przetrzesz a baby nie przeprosz. — Syty głodnemu nie wierzy. — Siedzi pod figurą a ma djabła pod skórą. — Starego wróbla na plewy nie złapiesz.

Tonący brzytwy się chwyta. — Trzyma się jak pijany płota. — Tylko ptasiego mleka mu brak. — Trafi kosa na kamień. — Tłusty poleć smarować. — Trudno stare słomsko zapalić, ale jeszcze trudniej ugasić. — Trzymać kobietę za słowo a piskorza za ogon na jedno wychodzi. — Trafil swój na

swego, mówił djabel do węglarza. — Tere fere kuku — strzela baba z luku.

Upił się jak cztery dziewczki. — U skapego zawsze po obiedzie. — Uwija się jak mucha w smole. — Urodził się w czepku. — U skapego i chciwego cała dusza w mieszku.

Wedle stawu grobla. — Wzięli djabli krowę, niech wezmą i cielę. — Wtenczas łyka drzeć kiedy się dadzą. — Wybiera się jak sójka za morze. — Wyjdzie prawda jak oliwa na wierzech. — Wolu bierze się za rogi, człowicka za słowo. — Wiatr chorągiewką obraca, ale nie wieża. — W pustej stodole przesiadują sowy. — Wielkie rzeki cicho płyną. — W pustkach największe echo. — Wykręcić się sianem. — Wiele psów — zająca śmierć. — Wiele złego na jednego. — Wszysey tańcowali, tyś skrzypka zapłacił. — W starym piecu djabel pali. — Wśród przyjaciół psy zająca zjadły.

Za twoje myto, kijem cię obito. — Zlej taneczniczy i słomka zawadzi. — Z piasku bieża nie ukrećisz. — Zamknął wilka do obory. — Ziarnko do ziarnka a będzie miarka. — Złe drzwi, które lada klucz odmyka (lichy przyjaciel, kto nim dla wszystkich). Z wolna myśleć prędko czynić. — Z sowy nie zrobisz sokoła. — Za tysiąc świadków samo sumienie. — Nieszczęście rozumu nauczy a przyjaciele pokaże. — Z żartem jak z solą, nie przesadz bo bołą. — Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli. — Zgadź się gębo z mieszkim. — Zła żona, zły sąsiad, djabel trzeci — jednej matki dzieci. — Za

łyżkę słodyczy beczka goryczy. — Żeby kto był wieszczy, byłby bogaty. — Żeby nie to ale, byłoby wszystko wcale. — Ząb za ząb, oko za oko. — Zarobił jak Zabłocki na mydle. — Złe gospodarstwo, gdzie kądziel przewodzi nad mieczem.

UWAGA do drugiego wydania. O ile wiemy, jedyny Ignacy Łyskowski zbierał pieśni i przysłowia ludowe w Prusach Zachodnich. Wypada dodać, że jest to tylko mała cząstka przysłów, tam używanych. Nie ma w tym zbiorze wcale miejscowych np. „Mocny, jak mur w Kowalewie“. Możeby Towarzystwo Naukowe w Toruniu zechciało się zająć zbieraniem podań, pieśni i przysłów Ludu Polskiego w Prusach Zachodnich.

Pieśń chłopska.

(*Na nutę: Chłopek ci ja, chłopek.*)

Chłopek ze mnie tegi,
 Chłopek nieleniwy;
 Więc mi dobrze na tym świecie
 I jestem szczęśliwy.
 Wraz ze słonkiem wstaję,
 Idę do roboty;
 Smaczny kasek własny chleba,
 Serce drga z ochoty.
 Miłych mam sąsiadów,
 W zgodzie z nimi żyję;
 Wspólnie z nimi się ucieszę,
 Wspólnie też wypiję.
 W domu mam kobietę,
 Hożych dzieci troje;
 Domek, rola i ogródek
 Wszystko jest to moje.
 I stodółka pełna,
 I bydelko hoże;
 Wszystko mi się dobrze dzieje,
 Dzięki Tobie, Boże!

Ignacy Łyskowski.

Śpiew parobka.

Zawsze ze mną jest ochota,
 Człowiek wesół w każdej dobie;
 Czy zabawa, czy robota,
 Jam szczęśliwy śpiewam sobie.
 Jestem chłopiec zawsze zdrowy,
 I nie suszę sobie głowy;
 Czy to wieczór, czy to zrana,
 Śpiewam sobie dana, dana.
 A gdy u nas w karczynie grają,
 Dziewki przy mnie, jak szarańcze;
 Tańczą ze mną i przyznają,
 Że najlepiej z chłopców tańczę.
 Boć też gdy poprawię pasa,
 W lewo utnę obertasa,
 I obejmę kibić Zosi,
 Wtedy szczęście mnie unosi.
 Oj! ta Zosia — to dziewczyna!
 Nad nią innej w świecie niema;
 Choć mnie Magda licem kusi,
 Zosia moja raz być musi.

Ignacy Łyskowski.

Do Braci Rodaków na obczyźnie.

Każdy Polak lzy tu roni,
 Widząc rany naszej matki;
 Lecz wam smutniej tam w ustroni,
 W obcej ziemi i bez chatki.
 Wy daleko się tulacie,
 Do ciężkiej pracy przykuci;
 Bóle nasze mało znacie,
 Chyba ptak nasz wam wynuci.
 Naszą strzechę, niwy, góry
 Zaległ smutek i niewola;
 Co dzień inne biegną chmury,
 Lecz ta sama jest niedola.

Wam z tęsknoty sełnie krew w żyłach,
 Każdy ranek was zasmuci;
 Wielu było z was w mogiłach,
 A ta reszta — czy wnet wróci?

Ignacy Łyskowski.

UWAGA. Łyskowski, tworząc tę rzewną piosnkę, miał na myśli Polaków wygnaneów w Syberyi i Francyi; dziś stosuje się to więcej do Ludu Polskiego w Niemczech i w Ameryce. Wieszczy z ziemi Michałowskiej ogarnął miłością nietyko Lud w kraju, ale i na obczyźnie.

Pieśń żniwiarzy,

stósowna na obchód wieńca czyli okrężnego.

Dobre latoś Bóg dał plony,
 Niech Mu będzie cześć i chwala!
 A że czyste już zagony,
 Wszak to nasza chluba cała.
 Choć wśród burzy niebo lalo,
 Choć dokuczał promień słońca,
 Nie nas wstrzymać nie zdołało
 I wytrwalim aż do końca.
 Gospodarzu, niesiem tobie
 Plon i szczyrych życzeń wiele;
 Niech ci służy czerstwe zdrowie,
 I kochają przyjaciele!

Ignacy Łyskowski.

Do Wisły.

Wisło moja, Wisło stara,
 Co tak smutno płyniesz?
 Zkąd tej wody nazbierałaś?
 Mów, nim w morzu zginiesz.
 Nazbierałam wody sinej
 Na karpaczkich górach
 I na Rusi, na kochanej,
 I w Krakusa murach.

Krakowianka, lżą oblana,
 Rzuciła mi wianki,
 Potem strumień łez męczeńskich
 Wlały Warszawianki.

I tak płynę dniem i nocą,
 Wkoło mnie tak smutno,
 Dawniej śpiewy brzmiały ciągle,
 Dzisiaj tak okrutno.
 Spojrzeć — oczy zaplakane,
 Na rękę kajdany,
 Wszędzie skargi, jęki ciężkie
 A na sereu rany.

Ign. Danilewski.

Kochajmy się, bracia mili.

Kochajmy się, bracia mili,
 Zgoda, jedność od tej chwili.
 Od pałaców w chatki knieci
 Kochajmy się, niech głos leci.
 Któż to nam może przeszkodzić
 Z bratem się swoim pogodzić;
 Z nim się cieszyć, lub weselić,
 Z nim los, mienie, życie dzielić?

Kochajmy się tylko wzajem,
 Każde miejsce będzie rajem;
 Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,
 Tam wnet wchodzi i swoboda.
 A gdy nas ujrzy złączonych,
 Wiara, miłością spojonych;
 Ufajmy śmiało w tej porze,
 Że i Bóg nam dopomoże.

Antoni Górecki.

Krakowiak.

Z tamtej strony Wisły
 Jest kościół w Krakowie;
 W nim święty Stanisław
 I polsey królowie.

Póki Wisła płynie
 I ten kościół stoi;
 Jeszcze się Krakowiak
 O Polskę nie boi.
 Z tamtej strony Wisły
 Jest Wandy mogiła;
 Polki bądźcie takie,
 Jaką Wanda była.

Nad moją kołyską.

Nad moją kołyską
 Matka się schylała
 I pacierz po polsku
 Mówić nauczala!
 Ojciec nasz i Zdrowaś
 I skład Apostolski —
 Nauczyła kochać
 Nasz biedny kraj polski.
 Abym, gdy dorosnę,
 Wziął Polkę za żonę,
 Bo tylko Polakom
 Laszki przeznaczone.
 Niech Francuz Francuzkę,
 Niemiec kocha Niemkę —
 Ja zaś wolę Polkę
 Niżli cudzoziemkę.
 I to wszystko nieraz
 Od matki słyzałem,
 I też nie zapomnę,
 Jak nie zapomniałem.

Najpiękniejsza polska rzeka.

Jest kraina, w tej krainie, kędy dzielny żyje lud
 Stara Wisła zdawna płynie, najpiękniejsza z naszych wód.
 A gdy z wiosną prysną lody i zabłyśnie piękny maj
 Wnet roztacza swoje wody i oblewa luby kraj.

Z wiosną po niej mkną galary, omijają z dala ład,
 Albo statek siłą pary lamie szparko bystry prąd;
 O kochanko nasza miła, powiedz szczerze, powiedz mi,
 Czemuś miłość rozbudziła, która dla cię w sereach tkwi.
 Nim twój strumień kraj obleci, ileż razy prądy twe
 To uniosą matce dzieci, to wycisną braciom łzę.
 Z każdą wiosną twej swawoli pozostawiasz zniszczeń ślad
 To na ojców naszej roli, to wśród naszych sielskich chat.
 Lecz choć potok twój się sroży, choć po drodze wszystko rwie,
 Jednak dobry lud nasz boży swą kochanką ciebie zwie.
 I choć skargi nieustanne obwiniają zawsze cię,
 On wezwawszy Maryą Panne, w twe objęcia rzuca się.
 Więc pomimo takie żale, ty się trzymaj naszych stron,
 Gdzie kochają twoje fale, gdzie brzmi dla cię piosnki ton.

Piosnka ułańska.

(Nuta Krakowiaka.)

Mina, Zosiu, mina, całoroczne piątki,
 Nie powróci ulan na Zielone Świątki.
 Pości Zosia, pości, całoroczne środy,
 Żeby ulan wrócił na zimowe gody.
 Mina, Zosiu, mina, całoroczne środy,
 Nie powróci ulan na zimowe gody.
 Pości Zosia z rana, pości Zosia na noc,
 Żeby ulan wrócił, choćby na Wielkanoc.
 Nie pość Zosiu z rana, nie pość Zosiu na noc,
 Nie powróci ulan ani na Wielkanoc.
 Ulan już nie żyje, ulan śpi spokojnie,
 Poległ w obcej ziemi na dalekiej wojnie.
 Ale choć nie wróci, niech cię to nie smuci;
 Kto za swoich zginie, tego cześć nie minie.

Śliczna to, rzewna, tęskna piosenka, a tak wymownie
 malująca dolę Polaków. Ileż to dziewię polskich po wojnach
 za kraj ojczysty i napoleońskich wyczekiwało napróżno swych
 narzeczonych. Śpiewana była niegdyś ta piosnka po wojnach
 francuzkich, ale dobrze byłoby ją i dziś nucić. Końcowe za-
 kończenie jakżeż szczytne!

Polska Dziewica.

Polska dziewica — biała lilija,
 Czystą ma duszę, jak śnieżna szata;
 Niewinność myśli z czola przebija,
 Tylko cień po nim bólu przelata.
 Szlachetną postać i smętne lica,
 Gdy ujrzysz, rzeknij: Polska dziewica.
 Polska dziewica, fiolek mały,
 Co z dala wabi, choć w trawce skryty,
 Bo bieg jej życia tak skromny, cały,
 W ofiary ciche, w boleść spowity.
 Światowym zbytkiem dziś nie przyświeca,
 Wśród uciech życia — Polska dziewica.
 Polska dziewica, zdrój czystej wody,
 Który do nowej pracy posili;
 W sereu jej szukaj słodkiej ochłody,
 Na spiekę duszy, gdyś w ciężkiej chwili,
 Wśród burzy życia pewna kotwica,
 Co wyrwie z toni — Polska dziewica.
 Polska dziewica — skowronek Boży,
 Który cześć Panu na niebie nuci,
 Ona w modlitwę swe serce włoży,
 A kiedy do stóp krzyża się rzuci,
 To się już całą duszą zachwyca
 O szczęściu Polski — Polska dziewica.
 Polska dziewica — aniołem ziemi,
 Stojącym przy nas w każdej niedoli;
 Ona otacza nas skrzydły swemi,
 Za siebie cierpi i za nas boli.
 Bezpieczna uczuć polskich strażnica,
 Gdy przy niej czuwa — Polska dziewica.

Teofil Lenartowicz.

UWAGA. Umieszczamy tę pieśń, jako dopełnienie „Polskiej Dziewicy“ Łyskowskiego, umieszczonej na 8 stronie.

Pieśń wesołych rólników.

Odrzuć czapkę, zarzuć poly,
 Stawaj chłopcze w tan,
 Bo chłopek kiedy wesoły,
 To sobie jak pan.
 Niech tam burza wre nad nami,
 Piorun w chmurze grzmi,
 Zagłuszym go podkówkami,
 Bo w karczynie bas brzmi.
 Toć wesołość jako wino,
 Rozochoci nas,
 Stawaj do tańca, dziewczyno,
 Póki jeszcze czas.
 Pókiś śliczna jak jagoda,
 To się śmieję a śmieję,
 A kiedy przejdzie uroda,
 To godzinki pieję.
 Życie krótkie więc wesoło,
 Trzeba przebyć je,
 I gromom nadstawić czoło,
 Kiedy burza wre.
 Da da, tańcz dziewczę mazura,
 Na ociebkę tnij
 Niech tam sobie huczy chmura,
 Grajku, basem rznij.

Agnieszka Baranowska.

UWAGA. Pani Agnieszka Baranowska, posiadająca niegdys dobra w powiecie pleszewskim, ułożyła piękne pieśni dla ludu wiejskiego. Wyżej umieszczona jest pierwszy raz drukowana.

Mazur Pobratymczy.

Czy się cieszę, czy się smuce,
 Flet mi towarzyszy,
 Choć w pustyni pieśń zanuce,
 Brat ją mój usłyszy.

Zanucę ja, brat zawola:
 „Witaj pieśni znala,
 Bądź posepna, bądź wesola,
 Zawsześ pożądana.“
 Pożądana bo jednakiem,
 Brzmi czuciem i echem.
 Bo ja pojmie Czech z Polakiem,
 Pojmie Polak z Czechem.
 Czy nam płyną dni pogodne,
 Czy nas zmory straszą,
 Pobratymcze pieśni zgodne,
 Wy pociechą naszą!
 Bo czyż to nie jedne chęci,
 Władną Słowian dziatwą:
 A lud godzien żyć w pamięci,
 Nie zaginie łatwo.
 Pojmie każdy kto Słowaków,
 Pobratymiec rodem,
 Czy mu gniazdem szczyt Krępaków,
 Czy Dniestr lśniący lodem.

Starzyński.

UWAGA. Powyższy „Mazur“ jest odpowiedni w niniejszym zbiorze, gdyż Łyskowski był gorącym zwolennikiem wzajemności słowiańskiej, to znaczy, że pragnął, aby się Słowianie kochali i dążyli do jedności.

Do Polek.

Dajcie hasło pięknych czynów,
 Wy Polki wspaniale,
 Zachęcajcie braci, synów,
 Niech pomną na chwałę.
 Podzielcie wasze dostatki
 Dla kraju z ochotą,
 By świat rzekł: słyń Sarmatki
 Tak wdziękiem, jak cnotą.

Pieśń Polaków na obczyźnie.

Na obcej ziemi rozproszona wiara
 Nie traci ojców mowy, ani ducha,
 I w sercach naszych żyje enota stara,
 A nawet rośnie rycerska otucha,
 Głośno brzmi hasło po świata przestworze:
 Błogosław, Boże!

Pogarda dla tych, co stwarzają swary,
 Nienawiść sięją między polskie chaty;
 Nam pokojowe wywiesić sztandary,
 I zgodnie dążyć do celu oświaty,
 Praca, modlitwa niechaj dopomoże:
 Błogosław, Boże!

Matka, pacierza ucząc lube dziecię,
 Miłość Ojczyzny wlewa w młode serce,
 A gdy dziewiec w pełnym życia kwiecie
 Anielską rączką tkać będą kobierce,
 Wyszyją na nich nasze Polki hoże:

Błogosław, Boże!

Marya Konopnicka.

UWAGA. Jest to wyjątek z pieśni, którą śpiewają na zebraniach Polacy w Ameryce. Tu jest zastosowana dla Polaków w niemieckich stronach. Trzeba było tę pieśń znacznie zmienić, aby uniknąć procesu.

Krakowiak o Kościuszcze.

Za miastem na wzgórzu świętej Bronisławy
 Wznosi się mogiła dla potomnej sławy,
 Dla potomnej sławy każdego Polaka,
 Aby się szczylic z Kościuszki rodaka.
 Płyną szybko lata, czas prochy rozmiata,
 Lecz Kościuszki sława głośną jest u świata,
 Co zrobił wielkością, stałością swej duszy,
 Tego czas nie zatrze, żaden wiek nie wzruszy.

Spis pocztówek,

przeważnie narodowych, które są do nabycia u

J. Chociszewskiego w Gnieźnie.

I. Kolorowe po 10 fen.

1) **Lech** w towarzystwie Czecha i Rusa znajduje gniazdo białych orłów. Rysunek W. Eljasza z Krakowa. 2) **Krakus**, pogromca smoka. 3) **Wanda** podług obrazu A. Piotrowskiego, Wielkopolanina. 4) **Mieczysław i Dąbrówka**. 5) **Bolesław Wielki** i cesarz Oton przed grobem ś. Wojciecha w Gnieźnie. 6) **Korona**, którą się koronowali królowie polscy w Gnieźnie i w Krakowie. 7) **Bolesław W.** uderza mieczem w bramę Kijowa. 8) **Kościuszko** i Puławski spotykają się w Ameryce.

9) **Wiejskie polskie wesele**. 10) **Dzicci ukraińskie** podług obrazów A. Grotgiera, jednego z najslawniejszych polskich malarzy. 11) **Kujawiak** i **Kujawianka** rysował P. Gardzielewski z Poznania. 12—23) **Dwanaście typów ludowych polsko-ślązkich**. 24) **Lud polski, ruski i litewski** (11 kolorowych postaci). 25) **Braterstwo i zgoda Polaków**; chłop, szlachcic i mieszczanin podają sobie dłonie, ksiądz im błogosławi a orzeł z związanymi skrzydłami miłosiernie ku nim spogląda. 26) **Krakowianka**. 27) **Rusinka** z Ukrainy w ślubnym stroju. 28) **Prządka ukraińska**. Dwa te obrazy wykonała Aga Gardzielewska, pochodząca z Prus Zachodnich, a mieszkająca w Berlinie. 29) **Dwaj Sokolowie** w malowniczym ubiorze sokolskim. 30) **Przygoda Bartosza** (chłop na orle).

31) **Wilja Bożego Narodzenia**. 32) **Nowy Rok**. **Wieśniak krakowski** wypowiada życzenia, a 4 polskich muzykantów przygrywa. 33) **Święconka staropolska**. Grono Polaków i Polek dzieli się święconem jajem. 34) **Śmigust** czyli dyngus. 35) **Mapka Księstwa Poznańskiego z siecią dróg żelaznych**. 36) **Mapka**

Śluzka pruskiego, ozdobiona Orłem Piastowskim i Lwem Czeskim. Narodowość polska i łużycka oznaczona czerwoną barwą, czeska żółtawą, a niemiecka błękitną. 37) Mapka Księstwa Cieszyńskiego z 4-ma obrazkami. 38) Polska w postaci dziewczicy na wzburzonym morzu. 39) Anioł, wskazując na krzyż, ocala dziewczę od zguby (2 te pocztówki powszechnie się podobają). 40—45) Anioł Stróż i dzieci w 6 odmianach.

6 pocztówek pod nazwą: „Gdzie djabeł nie może, tam babę poszle“. Treść jest następująca: .

I pocztówka: Jakób i Anna Nowakowie, gospodarze we wsi Brzezinach, żyli w świętej zgodzie. Bies Rokita przez 25 lat nie mógł ich pokłócić, dlatego targa sobie z gniewu brodę.

II. Baba Jaga do Rokity: Co się tak drapiecie w głowę, kumie Rokito? — Nie mam się drapać, kiedy przez 25 lat nie mogę ich pokłócić. — Baba. Co mi dacie, a jeszcze dziś się pobiją? — Dam parę nowych trzewików. — Jaga. Zgoda.

III. Baba opowiada Nowakowej, że jej mąż ma umrzeć, ale skoro mu brzytwą włos urznie, będzie zdrów. Za to dostała okrasę.

Baba do Nowaka, że mu żona chce przerznąć brzytwą gardło. Soltys podziękował i dal za przestrożę pół korca grochu.

IV. Wieczorem Nowakowa chce mężowi brzytwą włos urznąć, wtem Nowak chwycił biedną kobietę za włosy i wali, a czart w oknie się cieszy.

V. Rokita w obawie, aby go Jaga czasem nie skusiła, podaje babie trzewiki na długim dragu, potem ucieka.

VI. Sprzedawczyki w towarzystwie ladaczniey, prawnuczki Jagi, piją szampana i grają w karty. **Rokita:** W piekle dostaniecie smoly zamiast szampana. Pfe! coś podobnego nie uczyniłby nawet sam djabeł. Niech was piorun trzaśnie!

Rysunki do tych pocztówek wykonał Paulin Gardzielewski.

Cena każdej z wymienionych pocztówek wynosi 10 fen., na frankowanie dołącza się 3 fen. — 3 pocztówki za 30 fen., franko, 6 za 50 fen., franko. Serya: Gdzie djabel nie może, z przesyłką 60 fen.,

II. Kolorowe po 5 fen.

Wielki wybór kolorowych pocztówek po 5 fen., na Gwiazdkę, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Ziel. Świątki i na imieniny. Oprócz tego z pięknymi kwiatami, ptaki, krajobrazy, humorystyczne i ładne miłosne. Zwraca się uwagę na pocztówkę z kolibrami w prześlicznych barwach; parobek całuje dziewczynę, a ojciec z góry zlewa ich wiadrem wody.

III. W czarnym druku po 5 fen.

1—12) Dwanaście pocztówek gnieźnieńskich: Lech znajduje gniazdo białych orłów — Katedra gnieźnieńska — Kościół ś. Jerzego, najstarsza świątynia w ziemiach polskich — Mieczysław — Mieczysław i Dąbrówka podług płaskorzeźby Sosnowskiego w katedrze — grobowiec ś. Wojciecha — relikwiarz z głową ś. Wojciecha — Bolesław Wielki i cesarz Oton — drzwi spiżowe, pamiątka po Bolesławie Krzywoustym, jeden z najcenniejszych polskich zabytków — ołtarz bl. Jolenty — kościół ś. Krzyża — dzwon Wojciech. Cena za 12 tych pocztówek w osobnej kopercie z opisem 60 fen., za co przesyłka franko. 13—17) Pięć pocztówek trzemeszyńskich: widok Trzemeszna z kościołem, kielich Dąbrówki, kielich ś. Wojciecha, dawne gimnazjum z herbami Polski i Litwy i nowe gimnazjum. Kielichy trzemeszańskie, pochodzą z IX w., zatem liczące prawie 1000 lat, wzbudzają podziw nawet cudzoziemców.

18) Kościół w Środzie z sejmikiem za dawnych polskich czasów. 19) Kościół w Kurniku. 20) Kościół klasztorny XX. Filipinów w Gostyniu. 21) Kościół w Grylewie, może najpiękniejsza świątynia wiejska w Wielkopolsce.



Wizerunki zasłużonych Polaków.

22) Kościuszko w krakowskiej sukmanie; jestto najwierniejszy portret tego bohatera. 23) Kościuszko, Kiliński i Głowacki na jednej karcie. 24) Piast. 25) Mickiewicz, Krasieński i Słowacki na jednej karcie. 26) X. Piotr Skarga. 27) Staszyc, dr. Marcinkowski i M. Jackowski, Patron Kolek rolniczych w Wielkopolsce. 28) Ignacy Lyskowski z Mileszew w Prusach Zachodnich. 29) X. Biskup Bogodajin, Stalmach i Miarka, wskrzesiciele narodowości polskiej w Ślązku. 30) Władysław Niegolewski, który zasłynął w Europie z powodu interpelacyi 1859 r. w sejmie pruskim. 31) X. Jan Piotrowicz, dawniej w Gnieźnie, obecnie w Skalmierzycach.

32—41) Dziesięć pocztówek, przedstawiających wojsko polskie w 1831 r. 42) Napoleon i Niegolewski pod Somo-Sierra 1809 r., pocztówka ta przypomina atak, jakiego nie było (słowa Napoleona). 43) Sowiński pod Warszawą, czyli Polak poddaje się tylko Bogu. 44) Wanda. 45) Krakus. 46) Grażyna, przesłiczna pocztówka. 47) Krakowiaczy i Podlasianie. 48) Wigilja Bożego Narodzenia. 49) Nowy Rok. 50) Szczerbiec, którego używali królowie polscy do koronacyi. 51) Wesele wiejskie. 52) Dzieci ukraińskie. 53) Kopalnie soli w Wieliczce. 54) Husarz polski. 55) Dwaj Sokolowie z podpisem: Pracujmy i bądźmy zgodni a dopomoże nam Bóg. 56) Marya Kazimiera Sobieska, królowa polska. 57) Pomnik Mickiewicza w Poznaniu. 58) Bazar w Poznaniu. 59) Mapa Prus Zachodnich. 60) Orzeł karpacki. 61) Korona czeska. 62) Lech, Czech i Rus zakładają Poznań.

Cena pojedynczej pocztówki 5 fen., 6 za 25 fen., 12 za 50 fen., z przesyłką.

IV. Pocztówki po 3 fen.

1) Katedra w Poznaniu. 2) Posągi Mieczysława i Bolesława W. 3) Korona królowej Jadwigi, przechowywana dotychczas w Poznaniu. 4) Kościół pobernardyński tamże. 5) Ratusz poznański. 6) Tenże zmniejszony z wyrazistym orłem. 7) Teatr polski. 8) Główny dworzec w Poznaniu. 9) Pamiątka z Gniezna (herb i korona polska). 10) Tum w Gnieźnie. 11) Dziewica Orleańska. 12) Bobry. 13) Kolibry. 14) Mapa Polski. 15) Herb Krakowa i Warszawy.

Kto nabywa naraz tych 15 pocztówek, płaci tylko 40 fen., za co przesyłka franko.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno — Gnesen.

Dla domowych i amatorskich teatrów:

List do Matki Boskiej (żołnierz i chłopiec). Złoty chleb (Aniół i robotnik) — 35 fen.

Nawróceni Zbójcy. Igra z życia ś. Jana Kantego (5 męzkich ról). — Wór pieniędzy w lesie. Igra zbójcka (4 m. role). — Łupina orzechowa. Komedyjka na pół zbójcka. — 60 fen.

Pół Tuzina wesołych dyalogów i komedijek. — 1,05 m. Są to zapewne najweselsze sztuczki, jakie wyszły w języku polskim.

Żołnierz w szafie i zaczarowana kiełbasa na nosie. — 60 fen.

Czarodziejski stolik i zaczarowane kije w miechu. Dodana wesoła komedyjka: Stróż ze Swarzędza w Kostrzynie. — 1,10 m.

Cztery wesołe komedijki: 1) Żyd się w szkło zamienił. 2) Wór pieniędzy w lesie. 3) Żyd przed sądem. 4) Sposób na gadatliwe kobiety. — 60 fen.

Pałka Madeja. Widowisko fantastyczno-alegoryczne w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami. — 1,60 m.

Miła Zabawa dla dzieci. 26 teatralnych sztuczek. — 70 fen.

Monologi, Dyalogi i łatwe utwory sceniczne (przeszło 30 sztuk scenicznych). — 1,25 m.

Jasiek sierota. Obrazek dramatyczny. — 30 fen.

Wyjdą później:

Urban Długonos i żyd Berek, czyli: Kłamstwa nad kłamstwami. W najwyższym stopniu wesoła igra. — 50 fen.

Poradnik w celu urządzania amatorskich i domowych teatrów. Ułożył J. Chociszewski. — 60 fen.

Powyższe dziełka za podaną cenę posyłają się franko.

Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno - Gnesen.

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

611757

W

Ignacy Łyskowski,

Dobroczyńca Ludu Polskiego. Jego życie i czyny
opowiedział
JÓZEF CHOCISZEWSKI.

Dodane będą niektóre pisma tego zasłużonego męża.

Cena mniejwięcej 60 fen. z przesyłką franko.

Ignacy Łyskowski, można to powiedzieć bez przesady, szedł śladami Kazimierza Wielkiego, Kościuszki i Staszycy. Ułożył on najlepszą książkę rolniczą w języku polskim pod nazwą: „Gospodarz“, którą doczekała się 12 wydań. Zakładał Łyskowski towarzystwa ludowe, czytelnie, starał się usilnie o oświatę i dobrobyt klas pracujących, mimo te wielkie zasługi jest on mało znanym Ludowi Polskiemu, przeto obszerniejszy jego życiorys jest niezawodnie pożądanym. Uprasza się o nadsyłanie mniej znanych szczegółów z życia Łyskowskiego, aby podać dokładny rys życia i działań tego wielkiego Patrioty. Bardzo mi potrzebne dziełko jego pióra: „Życiorys Sobieskiego“. Ktoby takowe posiadał, niech nadesłże pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno-Gnesen.

W Październiku 1907 r. wydzie:

Malowniczy Opis Polski

czyli Geografia Ojczystego Kraju.

Ułożył JÓZEF CHOCISZEWSKI.

Wydanie III. ozdobione licznymi rycinami.

Dodany do tego dziełka jest 10 kolorowych tablic, przedstawiających Lud Polski w następującym porządku: I. Krakowiacy, II. Górale tatrzańscy, III. Wielkopolanie i Kujawiacy, IV. Ślązacy, V. Mazury, VI. Kurpie, VII. San domierzenie i Lublinianie, VIII. Podlasianie, IX. Rusini, X. Litwini. Ryciny są przesłane według wzorów Wł. Eljasza.

Cena tego ważnego i obszernego dzieła wynosi 3 m., z oprawą 4 m., w pięknej malowniczej oprawie 4,50 m., na frankowanie dopłaca się 20 fen. Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno - Gnesen.